Nr. 220. Kraków, Poniedziałek 11 Sierpnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Ziemie polskie.

(Listy *Kurjera Polskiego*).

Poznań, 9 sierpnia.

(Św.) Dziennikarstwo nasze zaczyna się obecnie zajmować kwestją społeczną. W miarę, jak stygnie zapał do walki o wielką politykę, pojawiają się coraz liczniej artykuły omawiające dolę robotników. Co prawda autorom tychże w znacznej części więcej chodzi o własną skórę, aniżeli o robotników, bo zastanawiają się oni po większej części nad środkami, które zdolne byłyby powstrzymać robotników od łączenia się z socjalnymi demokratami.

W tym celu poruszono tu także myśl zakładania Towarzystw robotniczych, które, jak wiadomo, są solą w oku narodowo-liberalnym Niemcom. Sprawę polepszenia losu klas pracujących, wprowadziło tu świeżo po raz pierwszy na porządek dzienny publicznych rozpraw „Towarzystwo młodych przemysłowców", złożone przeważnie z niesamodzielnych rękodzielników. Między innymi należy do Towarzystwa około 30 towarzyszów sztuki drukarskiej, którzy dyskuję nad kwestją socjalną wszczęli, stojąc na stanowisku realnem i prawdopodobnie sprawie raz poruszonej nie pozwolą przycichnąć. To właśnie dało wielu ludziom poważnym pochop do zajęcia się palącą sprawą. Nawiasem mówiąc w „Tow. młodych przemysłowców" nie masz socjalnych demokratów, ale nie brak tam zwolenników socjalizmu chrześcijańskiego, zabarwionego autysemityzmem. Spodziewam się, że nasze dziennikarstwo nie omieszka zbadać i wyjaśnić kwestje socjalne wszechstronnie. Najwięcej pod tym względem uczynićby mogły pisma przeznaczone dla warstw pracujących, mianowicie zaś *Postęp*, blizkiemi bardzo połączony stosunkami z Tow. młodych przemysłowców.

Innych spraw ważniejszych z bieżącego tygodnia nie zanotowałem sobie. Wspomnę tylko pokrótce o *Galerji obrazów i rzeczy polskich* w muzeum naszego „Tow. przyjaciół nauk". Powstała ona głównie staraniem ś. p. Rastawieckiego, a do jej rozwoju przyczyniają się w pierwszym rzędzie artyści nasi. W ostatnim czasie przyczynili się do wzbogacenia Galerji pp. Kochanowski Roman, Szaszkiewicz, Juljusz Kossak, Teodor Rygier, z hr. Szembeków Czajkowska, wszyscy z Krakowa, a nadto wasze Muzeum Narodowe i Zjednoczone Tow. przyj. sztuk pięknych. Imieniem Wielkopolan, przesyłam Wam, bracia Krakowianie, serdeczne „Bóg zapłać" za wzbogacenie naszego przybytku sztuki ojczystej.

Wrocław d. 9 sierpnia.

(D.) Schlesische Ztg. zawstydziła się widocznie, dostrzegłszy, że kolońska jej koleżanka pilniej się zajmuje sprawami naszej dzielnicy, aniżeli ona. Rozpisała się więc długo i szeroko o germanizacji Górnego Śląska. Autor odnośnego artykułu obawia się widocznie, że usunięcie systemu, który okazał się bezskutecznym, jest możliwe i stara się rządowi wyperswadować, że nie należy tracić nadziei. Winę za dotychczasowe niepowodzenie zrzuca śląski organ na katolickie duchowieństwo, wytykając mu popieranie polszczyzny, a powstrzymywanie germanizacji. Zarzut ten przecież prawie zupełnie pozbawiony jest podstaw. Na Górnym Śląsku bowiem nieliczna tylko garstka księży broni języka i narodowości swych owieczek. Inni zachowują się wobec zapędów germanizacyjnych obojętnie, albo wprost je popierają, wprowadzając samowolnie język niemiecki do kościoła.

Najdzielniejszą zaporą, o którą rozbiją się bałwany powodzi niemieckiej jest szczeropolski duch ludu górnośląskiego. Tego nie zdołałby zgnębić nawet Kościół, gdyby chciał oddać się na usługi narodowych liberałów, czego przecież nie potrzeba się obawiać, bo sprzeciwiałoby się to duchowi Boskiej instytucji. Dlatego też śmiech zbiera człowieka, kiedy czyta w *Schles. Ztg.* nawoływanie, aby duchowieństwo zamieniło się w siepaczy germanizatorskich. Słowa „poczciwego" dziennika znajdują posłuch tylko u spadkobierców duchowych odstępców z czasów walki kulturnej, bo tylko symoniści czyli karjerowicze zdolni są krzywdzić powierzony swej pieczy lud polski.

Dzielną odprawę dał śląskiemu organowi niemieckiemu bytomski *Katolik*, który tak kończy swe wywody:

„Z tego wszystkiego zmiarkują czytelnicy, do czego to dochodzi zaślepienie. Biją się Niemcy w głowę i szperają nad tem, co winno, że germanizacja nie postępuje? Gdyby ich chęć germanizowania nie oślepiała, toby spostrzegli, że *lud polski na Śląsku jest polskim z woli Boga*, i że Bóg czuwa, aby to, co stworzyć raczył, było, trwało i chwaliło Go po wszystkie czasy. To jest cała tajemnica, dla czego ludu polskiego nie *zniemczyli dotąd i w Bogu nadzieja, zniemczyć nigdy nie zdołają!*"

Z Ukrainy 5 sierpnia.

(Sa) „Nie masz reguły bez wyjątku", powiada słusznie przysłowie. Do takich wyjątków należą w prasie rosyjskiej *Bezstronne głosy w sprawie polskiej*. Pojawiają one się bardzo rzadko, ale z tem większą należy je zapisywać skwapliwością. Ten właśnie wzgląd skłonił mnie do przesłania wam następującego wyjątku z poważnego dziennika *Odeskij Wiestnik*:

Ktoś pisujący z Odessy do *Mosk. Wiedom.* postanowił do istniejących już w południowej Rosji kwestyj narodowościowych, przydać jeszcze jedną, to jest kwestję polską. Do niedawnych czasów znaliśmy tylko jedną taką kwestję, to jest żydowską, niedawno pojawiła się kwestja niemiecka, a teraz szanowny korespondent wyciąga kwestję polską. Pan korespondent żali się, że Polacy owładają noworosyjskiemi ziemiami. Zdaniem jego, jeżeli rzeczy tak dalej pójdą, za jakich lat dziesięć, wszystko, czego Niemcy nie kupią, przejdzie w ręce polskie. Ale nie dość na tem — ubolewa korespondent, że Polacy potrafili już zapuścić silne korzenie w stolicy Noworosji — Odessie. Taka moc Polaków jest w Odessie, że trudno ich zliczyć.

„Oni tam, według *Mosk. Wied.* daleko większą są siłą, aniżeli żydzi, bo ci mają tylko jedną sferę swej działalności, to jest handel, podczas gdy Polacy nietylko handlem się zajmują, lecz wtargnęli już w charakterze urzędników do rozmaitych władz, tak rządowych jak i miejskich, a nawet do sądów. W Radzie miejskiej moc Polaków. Z pięciu członków magistratu dwóch jest Polaków. Doradca prawny magistratu Polak, większość członków Rady, Polacy, inżynierowie i architekci także Polacy, Sekretarz Rady Polak. Polacy niebezpieczniejsi są od żydów, bo żydzi starają się przynajmniej między sobą rozmawiać po rosyjsku, podczas gdy Polacy afiszują się zawsze swoją polską narodowością, dzięki czemu pojawiają się już w gazetach polskie ogłoszenia, a na ulicach widzieć można polskie szyldy sklepowe".

Nie będziemy wchodzili w rozbiór wszystkich tych gosłownych twierdzeń korespondenta o wrzekomym najeździe Polaków na Noworosyjski kraj i na Odessę, bo nie przytoczył on żadnych oficjalnych dat. Jednakże, gdyby nawet prawdą było, że Polacy nabywają ziemie w Noworosyjskim kraju, dowodziłoby to tylko, że ci Polacy, którzy z różnych przyczyn zmuszeni są pozbyć się swych posiadłości w zachodnich guberniach, nie chcą rzucać swoich kapitałów w handel, lecz przenoszą swą rolniczą pracę do kraju, w którym prawa ich żadnemu ograniczeniu nie ulegają.

Być może, że korespondent *M. W.* wolałby, aby Polacy handlem się zajmowali. Tak, ale w takim razie, kto zaręczyłby Polakom, że współcześni nie obwiniliby ich o gonienie za lekkim zarobkiem, a usuwanie się od pracy produkcyjnej? Zapewne chciałby pan korespondent, aby prawa Polaków w Noworosyjskiej ziemi były ograniczone i to nie tylko prawo nabywania ziemi, ale także prawo do służby rządowej i wszelkiej innej publicznej. Do tej pory jednak ani opinja publiczna, ani rząd, nie podzieli tego życzenia pana korespondenta, jak to poznać można z jego żalów, że Polacy potrafili wtargnąć już do administracji publicznej, a nawet do sądów. To właśnie, jak nam się zdaje, najbardziej go boli.

Korespondent gorszy się polskiemi szyldami sklepowemi. Dlaczegoż nie gniewają go szyldy francuzkie, niemieckie, angielskie, greckie, włoskie — tylko polskie? A czy tak bardzo wiele tych szyldów? Zresztą nie wykazał nawet, że to Polacy je wywiesili, może to właśnie kupcy i przemysłowcy innych narodowości nie pogardzają polskimi kljentami. Z filipiki korespondenta przebija życzenie, aby Polakom odjęto prawo nabywania ziemi i piastowania urzędów publicznych. Nie możemy także pominąć milczeniem narzekania korespondenta, że sekretarzem Rady miejskiej w Odesie jest Polak. Wiadomo powszechnie, że ten sekretarz, zanim wstąpił do służby miejskiej, był przez długie lata sędzią śledczym do spraw nadzwyczaj ważnych, a u naczelnictwa swego cieszył się tak ogólnem zaufaniem, że nikomu innemu, tylko jemu powierzono śledztwo w głośnej sprawie defraudacji miljonów w urzędzie cłowym w Taganrogu. Misję tę wypełnił uczciwie i świetnie usprawiedliwił zaufanie w nim pokładane. Wedle powszechnego zdania, z przejściem jego do służby miejskiej utraciło sądownictwo rosyjskie swą najdzielniejszą siłę, prawdziwy świecznik. W czemże, pytam, może być taki Polak szkodliwy? Dalej wskazuje korespondent na dwóch członków magistratu, którzy są Polakami. O jednym z tych Polaków wiadomo, że długie lata był w służbie państwowej i sumiennie wypełniał swe ważne obowiązki. Jest to stary służbista, szanowany przez swych naczelników i cieszący się ich nieograniczonem zaufaniem. Czyż można magistratowi odeskiemu robić zarzut z tego, że korzysta z usług takich Polaków, tem bardziej, że z usług ich korzystał także rząd?

Zaiste lepiej byłoby, aby korespondenci w rodzaju tego, który pisuje do *Mosk. Wied.*, inaczej okazywali swoją patrjotyczną gorliwość, a nie popuszczali wodzów swojej *rozstrojonej wyobraźni* i aby kierowali się więcej *zdrowemi zmysłami*, jeżeli to tylko u nich możliwe...

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 11 sierpnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Zuzanny, panny i męczenniczki w Rzymie, która poniosła śmierć męczeńską za prześladowania Djoklecjana.

Kalendarz. Dziś św. Zuzanny, panny i męczeniczki; jutro: św. Klary, panny.

Kalendarz historyczny. 11 sierpnia 1569 roku: Potwierdzenie unji Litwy z Koroną na Sejmie lubelskim.

Z niedzieli. Mieli wczoraj ludziska do wyboru: i deszcz, i parne powietrze, i kilka promieni słońca, i krakowskie rozmaitości... Tyle naraz przyjemnych rzeczy dla przeciętnego krakowiaka wystarcza najzupełniej; nie było też znać złego humoru na twarzach mieszkańców odwiecznego grodu, zwłaszcza tych, którzy spoczęli po trudach całotygodniowych „Pod palmą"... chroniącą w swym cieniu rzesze... spragnione ochłody. Miejsce to w dzień świąteczny na zewnątrz wyludnione (jak przystało na uroczystość), szumi gwarem wewnątrz... Liście „Palmy" wachlują czoło karawany, odpoczywającej na oazie; niewysychające źródło... nektaru sączy się w przygotowane „puhary" krople dziwnego smaku, usposobienie „podróżnych" nastraja się na ton raźny — słowem raj ziemski otwiera dla wszystkich swe bramy. Ale gdy tutaj takie tłumy tłoczą się i wciąż zmieniają — do świątyni sztuk plastycznych Towarzystwa przyjaciół malarstwa i rzeźby zaledwie kilku druhów odbywało wczoraj pielgrzymkę. To dowodzi wysoce rozwiniętego zmysłu... kulinarnego pomiędzy mieszkańcami Krakowa, a przecież jakikolwiek zmysł jest rozwinięty — wszystko jedno, byleby zarzucić nie można zaniku którego bądź... Lecz zaledwie wyszedłeś ze środka Sukiennic pod filary — rojno znowu. Tu panują bezwzględnie synowie Marsa i ich towarzyszki. Przeciskasz się przez szeregi, błogosławiąc... kongresowi pokojowemu... Po drodze ratuje cię czarna kawa, której spożywasz dwie filiżanki. Wzmocniony, śmiało już stawiasz czoło przeciwnościom, jakie w ciągu dnia na ciebie jeszcze czekają. Musiałeś zaraz potężnie wykułakować się przy kasie teatralnej, aby zdobyć bilet choćby na balkon; toć to był ostatni występ Zimajerki, która... ale o tem pisać mi nie wolno, ponieważ kolega *A. D.* zastrzegł sobie specjalne sprawozdanie o *divie*, a że jestem zgodny człowiek, ustępuję.

Zawierzyłeś złudnemu uśmiechowi nieba po południu i do Krakowskiego Parku popędziłeś cwałem. Po małej przygodzie... błotnej, u wylotu Karmelickiej (kiedy to Kraków będzie cały wybrukowany!), zostałeś osmagany przez miły, sierpniowy deszczyk. Sierpniowy, czy majowy — wszystko jedno, byle w duszy było wesoło. Cholera daleko, — trującą bakterję piwo... w każdym korzennym sklepie na zawołanie — można być zupełnie spokojnym. I byłyby się z pewnością wszystkie koncerty wczoraj nie udały, gdyby nie wyborna orkiestra... kufli u Czermaka: To są dźwięki nad dźwiękami, to melodji ton niebiański!... Wciążby targał zgrzyt zębami i ból istniał między nami, gdyby takich orkiestr dźwięki, nie głuszyły naszej męki... Bądźcie radzi i weseli, zapomnijcie biedy, troski, bo wspomnienie z tej niedzieli ma swój urok i czar boski! Wiedźcie o tem, moi mili, że jak Kraków dawno stoi — nigdy tyle nie wypili, co w posępną tę niedzielę... Zacni ludzie, bracia moi, przed wszechgardłem w proch się ścielę — i wam radzę z duszy, szczerze: niech ztąd każdy przykład bierze...

JE. Arcybiskup warszawski, ks. Wincenty Popiel, opuścił już strony krakowskie i powrócił do Warszawy.

P. Englisch, radca dworu, wczoraj rano wyjechał wraz z rodziną do Szmeksu.

Dr. Vogel, redaktor *Gazety Narodowej*, bawił przez dzień wczorajszy w naszem mieście, skąd wieczornym pociągiem wyjechał do Lwowa.

Pani Adolfina Zimajerowa z córką Heleną, artystką teatru „Rozmaitości" w Warszawie, wyjechała na czterotygodniowy pobyt do Zakopanego. Po powrocie ztamtąd może obie artystki wystąpią w teatrze, już w sezonie następnym; przynajmniej taki ma zamiar pani Zimajerowa. Oby to do skutku doprowadzone zostało.

† **Zmarli.** Walerja z Grochotów Szrayowa, żona magazyniera koleji państwowej zmarła 9 b. m.

Grób Mickiewicza na Wawelu zwiedzało wczoraj po nabożeństwie bardzo wiele osób, zwłaszcza z Kongresówki. Byli to przeważnie ci, którzy nie uczestniczyli w dniu 4 lipca w wspaniałem święcie narodowem i dzisiaj dopiero hołd Wieszczowi składają.

Z Nowego Sącza przybyło w dniu wczorajszym 4 delegatów ze Straży ogniowej ochotniczej, dla wręczenia naczelnikowi tutejszej Straży pożarnej p. Eminowiczowi, dyplomu na honorowego członka N. Sądeckiej straży ogniowej.

Poziom Wisły powoli od kilku dni się wznosi. Wczoraj skonstatowaliśmy przybór wody znaczny i lekką pianę w samym środku rzeki, nadto Wisła jest nadzwyczaj mętna, i wypełniwszy koryto, widok przedstawia malowniczy. Dla zwolenników kąpieli przybór jest bardzo pożądany, dotąd bowiem w płytkiej wodzie trzeba było kosztować chłodu. Dobre i to podczas obecnych upałów!

Gmach „Sokoła" wykończany jest obecnie na zewnątrz i wewnątrz. Ćwiczenia „Sokołów" odbywają się teraz na otwartem powietrzu, we własnym, do gmachu przyległym ogrodzie, gdzie urządzono także kręgielnię. Drzewka zasadzone w ogrodzie, przyjęły się doskonale.

Z teatru. *(A. D.)* O samej „Gonitwie za szczęściem" Souppe'go nie będziemy nic mówili z powodu... że operetka jest nudna, bez dowcipu, wlekąca się i płaska. To, co w niej było wczoraj najlepszego, pochodziło z inicjatywy występującej po raz ostatni pani Zimajerowej, która wykonała świetnie „koci duet" z panem Skalskim. Artystka tworzy tu rolę kotki, imitując naturę w sposób zadziwiający. Ruchy, chód, wybornie udawane miauczenie, zwinność lekka, elastyczność giestów — składają się na całość kotki, świetnie wymodelowanej. Robi to wszystko artystka tak naturalnie, że widz nie doznaje wrażenia sztucznych wysiłków, nie przypuszcza, że p. Zimajerowa do takich rezultatów wykonania roli doszła prostemi i łatwemi środkami. Tymczasem artystka zanim zdołała tak owładnąć techniką sceniczną, musiała włożyć dużo pracy, sumiennych studjów i okrasiła to miłością zawodu, jaki obrała. Ztąd szczerość, ztąd naturalność, ztąd prostota. Teatr był literalnie natłoczony. Loże i krzesła zajęte, a górne sfery i parter przepełnione; wszyscy słuchali artystki z sympatją i podziwem: okrzykami i serdecznym oklaskiem pożegnano panią Zimajerową — może nie na długo.

Niepogoda przeszkodziła wczoraj urządzeniu muzyki w ogrodach: Strzeleckim i Krakowskim. W Parku dr. Jordana odbyła się jednak zabawa rękodzielnicza, przy licznym współudziale publiczności. Miejscowość ta zyskuje coraz szersze zastosowanie w przysparzaniu przyjemności mieszkańcom Krakowa, spragnionym świeżego powietrza.

Jeszcze niemieckie bilety kursują na kolei państwowej; czasby był nareszcie wprowadzić podwójne przynajmniej napisy w dwóch językach, a nie skazywać publiczność, nie umiejącą po niemiecku na możliwe omyłki w podróży. Słyszeliśmy wczoraj wiele osób, zwłaszcza z Królestwa, narzekających na ten „zwyczaj", panujący uparcie w naszym kraju. *Lemberg, Neu-Sandec, Saybusch* — co to za nazwy? Szkoda, że Stryj nie zowie się w tej nomenklaturze *Onkel*...

Na ścisk przy kasach kolejowych uskarża się publiczność. Szczególniej w dni świąteczne podróżni formalnie duszą się przy zakupywaniu biletów. Byłoby do życzenia, aby pp. kasjerowie w razie większej liczby odjeżdżających, wcześniej otwierali kasy.

Z pod kół tramwaju niemal, p. Jakób Steiner izraelita, wyratował dwuletnie dziecko, bawiące się na szynach w miejscu, gdzie one dotykają prawie chodnika, na ulicy Grodzkiej przy wylocie Poselskiej. Dziecko naturalnie rozumieć nie mogło sygnałów, dawanych przez woźnicę tramwajowego i byłoby bezwątpienia padło ofiarą nierozwagi tegoż i niedozoru rodzicielskiego.

Nekrologja.

EDWARD BAUERNFELD, jeden z najwybitniejszych pisarzy austrjackich, umarł w sobotę w Wiedniu, przeżywszy lat 88. Talent swój poświęcił przeważnie komedjopisarstwu, w którym to zakresie stworzył prac niezmiernie dużo. Był bardzo popularną figurą w Wiedniu, i dlatego dzienniki wiedeńskie wszystkich odcieni zamieszczają bardzo obszerne nekrologi zmarłego. Bauernfeld nazywany był dawniej „wiedeńskim Voltairem", lecz przed śmiercią pogodził się z Kościołem. Po za granicami niemieckich prowincyj monarchji nazwisko jego mało było znane.

REPERTUAR
TEATRU LWOWSKIEGO
W KRAKOWIE.

Wtorek 12 sierpnia: Po raz pierwszy *Gwardzista*, opera komiczna w 2 aktach Sulivana.

Ostatnia poczta.

Niepokoje na granicy turecko-czarnogórskiej trwają ciągle. Przed kilkoma dniami Albańczycy przeszli granicę około Andrjewicy i rzucili się na jednego Czarnogórca. Wywiązała się walka, w której wprawdzie Czarnogórzec zginął, ale razem z nim poległo pięciu Albańczyków. Komisarz Porty, Tahir-basza udał się do Plava-Gusinje, żeby napastników ukarać i porządek przywrócić.

Kiedy Freycinet odczytał w paryzkiej Izbie deputowanych dekret Carnota, zamykający sesję parlamentu francuzkiego, zgłosił się do głosu dep. Laur i wyrzucał ministrowi spraw zagranicznych, że dlatego nie stawił się w Izbie, bo nie chciał odpowiadać na interpelację w sprawie Zanzibaru. Skutkiem tej mowy przyszło do ostrego starcia między Laurem a Isambertem, w którem obaj grozili sobie wypoliczkowaniem.

Pogłoski o przesileniu ministerjalnem w Konstantynopolu stwierdzają się. Szakir-basza ma zostać Wielkim Wezyrem, a Tevfik-basza ministrem spraw zagranicznych, Mahmud Dżelaleddin zaś ministrem spraw wewnętrznych.

Policja francuzka odkryła niedaleko granicy francuzko-szwajcarskiej pod Chamounix miejsce tajemnych zebrań rosyjskich nihilistów.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Salcburg 11 sierpnia. Odbyła się uroczysta intronizacja księcia arcybiskupa Hallera.

Opawa 11 sierpnia. W nocy z soboty na niedzielę, straszna burza zerwała się około Freiwaldau. W okolicach wybuchło kilkanaście pożarów od uderzenia piorunów.

Preszburg 11 sierpnia. Sobotnia burza zrządziła wielkie szkody.

Karlsbad 11 sierpnia. W sobotę po południu w okolicy oberwała się chmura. W zbiorach niezmierne straty. Jest obawa, że nastąpi wylew.

Berlin 11 sierpnia. Rickert umieszcza w „Nation" artykuł przeciwko prześladowaniu żydów w Niemczech (?!). Żali się na antysemitów zwłaszcza badeńskich i heskich, że zanadto dokuczają żydom. Utrzymuje, że obowiązkiem chrześcijan jest roz-

począć walkę z antysemizmem, który jest hańbą dziewiętnastego wieku (!).

Berlin 10 sierpnia. Wczoraj o godzinie 5 popołudniu skończył się dziesiąty międzynarodowy kongres medyczny. Virchow miał mowę pożegnalną, poczem przemawiali Schnitzler (w imieniu Austrji), Esatary (w imieniu Węgier), Holmyren (w imieniu Szwecji), Bouchard (w imieniu Francji) i Baccelli (w imieniu Włoch). Wieczorem w ogrodzie Krolla odbył się festyn pożegnalny. Poeta Rodenberg napisał wiersz okolicznościowy.

Helgoland 11 sierpnia. W sobotę przed południem przybyli tutaj z Hamburga minister Bötticher i tajny radca Lindau. Z Wilhelmshaven przybyły statki „Mars“ i „Victoria“ wraz z bataljonem marynarki pod dowództwem admirała Hollmana. Przybywających powitał gubernator angielski Barkly, urzędnik rządu angielskiego, oraz wybitni obywatele miejscowi. Z sąsiedniego angielskiego statku „Kalipso“ strzelano z moździerzy. Kierownikiem finansów helgolandzkich zamianowano radcę rachunkowego Dittmana. Gubernator Barkly odpłynął na angielskim yachcie „Enchantress“. Cesarz przybył wczoraj o godz. 11 i pół rano, całą drogę aż do budynku wojskowego odbył piechotą, witany z entuzjazmem.

Helgoland 11 sierpnia. Minister Bötticher w uroczystej mowie zaznaczył z naciskiem ścisłą przyjaźń Anglji z Niemcami.

Berlin 11 sierpnia. Dobrze poinformowane koła zapewniają, że uroczyste oddanie Helgolandu nastąpiło na wyraźne żądanie rządu angielskiego. Rząd niemiecki zamierzał odbyć rzecz z ceremonjałem daleko prostszym.

Petersburg 11 sierpnia. Cesarska rodzina przeniosła się już do Krasnego Sioła.

Paryż 11 sierpnia. Rada ministrów uchwaliła przedłożyć na najbliższej sesji Izby projekt ustawy, upoważniającej rząd do przeprowadzenia kolei saharskiej.

Bruksela 11 sierpnia. Odbyła się tu wczoraj olbrzymia demonstracja socjalistyczna za powszechnem prawem głosowania. Garnizon skonsygnowany; nie ma jednak obawy, żeby miało przyjść do rozruchów.

Bukareszt 11 sierpnia. Minister spraw zagranicznych Lahovary wyjechał do Francji: prezydent ministrów jenerał Manu będzie zastępował Lahovarego, przez czas jego nieobecności. Niemiecki poseł Bülow i rosyjski Hitrovo rozpoczęli swoje urlopy.

Belgrad 11 sierpnia. „Videlo“ umieszcza ciekawy artykuł o zagranicznej polityce Serbji, potępiający stanowczo przyjaźń z Rosją i wykazujący, że wszystkie niepowodzenia polityczne Serbji wynikają właśnie z tego związku, który nie daje w zamian za to żadnych dotykalnych korzyści.

Belgrad 11 sierpnia. Drugie pogotowie gwardji narodowej powołane pod broń.

Konstantynopol 11 sierpnia. Znowu zaprzeczają w sposób jak najbardziej stanowczy wszelkim pogłoskom o przesileniu ministerjalnem.

Buenos-Ayres 11 sierpnia. Pokój przywrócony na nowo. Gwardja narodowa rozwiązana, agio złota 146 i pół.

JAK W ŻYCIU.

121) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— Ten chłopiec, coś to go odprawiła, bo ukrywał się pod przybranem nazwiskiem...

Arystyd nic nie wiedział o posądzeniu Chevrin'a, z którem wystąpił jawnie wobec siostry Rolanda. W jakim celu miałaby była Alicja mężowi z tem się zwierzać? Na te słowa niepokój ją ogarnął. Czyżby nędznik miał się ośmielić?... Spytała głosem drżącym:

— Cóż dalej?

— Biedaczysko, nie żyje.

— Nie żyje?!

— Znaleziono go wczoraj zamordowanego, na jednym z odległych bulwarów. Leżał na wznak w krwi kałuży. Zdaje się, iż go napadł jakiś nocny włóczęga i prawie mu gardło przeciął nożem obosiecznym. Śmierć musiała być piorunująca.

— Przez miłosierdzie Boże! Gdzież się o tem dowiedziałeś?

— W dzienniku... Ot! czytaj...

Pod tytułem: „Morderstwo na bulwarze Saint-Cyr“ — ranniejszy dziennik opisywał fakt szczegółowo. Alicja czytała i odczytywała artykuł po kilka razy, trawiona niepokojem: „Czy zwierzył się jeszcze przed kim więcej, ze swojemi przypuszczeniami, co do Rolanda?“ Wreszcie rzuciła dziennik pod fortepjan, udając zupełną obojętność, i pociągnęła męża wesoło do salki jadalnej na drugie śniadanie. Skoro się samą znalazła, wyobraźnia podniesiona, zaczęła znowu błądzić w tym kierunku. Dziwne przeznaczenie tego syna przedmieszczanina paryzkiego, który zginął nędznie, napadnięty w nocy znienacka, na jednym z bulwarów poprostu, on, który przebył szczęśliwie awanturniczą wędrówkę po prerji, wśród dzikich hord *cow-boy'ów!* Prawie mu teraz przebaczała jego potwarz haniebną. Ten koniec fatalny był rodzajem zadośćuczynienia. I znowu strach ją ogarnął: a nuż przed śmiercią zostawił jaki ślad swoich kłamliwych oskarżeń i przypuszczeń? Każda ofiara tajemniczo zamordowana, jest rzucona na pastwę policji. Urzędnik policyjny natychmiast w pomieszkaniu zabitego wszystko opieczętowuje, jakby w nadziei, iż w papierach pozostałych, znajdzie wskazówkę, która go naprowadzi na trop zabójcy. Byle Chevrin nic na piśmie nie zostawił! Niepokój Alicji stał się wkrótce nie do zniesienia!

— Muszę się czegoś dowiedzieć!... — szepnęła.

Kazała zaprządz i pojechała. Dlaczegożby nie miała się dowiedzieć o wszystkiem u komisarza policji, w tej części miasta, gdzie mieszkał Chevrin? Wszak nic w tem nie będzie uderzającego. Ten człowiek uratował jej życie, później był w obowiązku u jej brata; nic naturalniejszego, nad to, że w niej śmierć jego tragiczna wzbudziła pewien interes? Komisarze policji w Paryżu są prawie ogólnie ludźmi inteligentnymi, którzy po za biurem, zajmują się wszystkiem, czem się ogół zachwyca; i znają doskonale wszelkich artystów. Ten zatem, do którego należała ulica Ternes, przyjął sławną panią Salbert, z uprzejmością, pełną uszanowania. Zanim się dowiedział, co sprowadza do jego biura wielką śpiewaczkę, wyraził jej swoje uwielbienie, z zapałem, w najlepszym tonie. Następnie słuchał z uwagą opowiadania Alicji, z jakiego powodu interesuje się nieboszczykiem. Jak tłumaczą zbrodnię na nim popełnioną? Czy policja ma pewne dane? czy trafiła na trop? czy posądza kogo specjalnie?

— Na prawdę, jestem w kłopocie, by pani odpowiedzieć. Nie wiemy nic! ale to nic najzupełniej! Zdaje się ze wszystkiego, iż zbrodnia miała na celu rabunek; a jednak niczego nie tknięto. Znaleźliśmy u zabitego kosztowny złoty zegarek, i pugilares z dość znaczną sumą. Zapewne ktoś nadchodzący, musiał spłoszyć w ostatniej chwili złoczyńcę i ten nie mógł dokończyć swojego ponurego zadania.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych
(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
11·19 przed poł. (poc. mięsz.) do Wieliczki.
2·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·57 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·39 wieczór (poc. mięsz.) z Wieliczki, Skawiny Mszany Dolnej i t. d.
9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski